

PIOTR GROCHOWSKI
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Codziennie katastrofy na łamach „Faktu” i „Super Expressu”. Raport z badań „terenowych”

Wstęp

Niniejszy tekst stanowi podsumowanie pierwszego etapu badań nad narracjami współczesnych polskich tabloidów. Jest to swego rodzaju raport z badań „terenowych”, prezentujący wyniki wstępnych analiz zebranych materiałów oraz wypływające z tychże analiz wnioski, na razie bez próby ujęcia ich w szersze ramy teoretyczne.

Impulsem do podjęcia badań były mimowolne i okazjonalne kontakty z gazetami „Fakt” i „Super Express”, wywieszanymi często w reklamowych ramkach przy punktach sprzedaży prasy. Już same tytuły pojawiających się tam artykułów niejednokrotnie wprawiają w stan osłupienia i początkowo wprost trudno uwierzyć w to, co się czyta: *Złamałem kręgosłup o krowi zadek* (SE 19 kwietnia 2010)¹, *Ktoś leży w moim grobie* (F 21 maja 2010), *Zginął, bo nie chciał pomidorowej (z ryżem)* (SE 24/25 maja 2008). Nasuwające się w pierwszym momencie przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z przypadkiem zbiorowego obłędu, dewiacji czy intelektualnego upadku ludzkości, nie jest satysfakcjonujące poznawczo, ponieważ tłumaczenie zamieszczanych w tabloidach „dziwnych” narracji w kategoriach bełkotu czy zakładanie, że są to publikacje tworzone i czytane przez idiotów, w gruncie rzeczy nic nie wyjaśnia. Poza tym — z oczywistych względów — trudno zakładać, że działalnością wydawniczą wielkich koncernów medialnych kierują osoby niespełna rozumu. Trzeba więc przyjąć, że „w tym szaleństwie jest metoda”, a następnie ruszyć w „teren”, by ową „metodę” odkryć.

Analizowane materiały pochodzą z lat 2006–2011. Część z nich stanowi zbiór około 30 zgromadzonych przeze mnie numerów „Faktu” i „Super Expressu”. Zasób ten ma jednak charakter szczególny, znajdują się w nim bowiem artykuły, których osobliwość czy wręcz kuriozalność skłoniły mnie do zakupu gazet.

¹ W odnośnikach do źródeł stosuję następujące skróty: SE — „Super Express”, F — „Fakt”. Po skrócie podawana jest data wydania danego numeru gazety.

Na potrzeby systematycznych analiz mających prowadzić do możliwie rzetelnych i trafnych wniosków trzeba więc było dobrać szerszą i bardziej „reprezentatywną” próbę badawczą. Oprócz wspomnianych „okazjonalnych” numerów wzięto więc pod uwagę wszystkie numery z następujących okresów: styczeń–luty 2009 roku, styczeń–luty 2011 roku oraz 19–28 maja 2010 roku i 15 maja–15 czerwca 2011 roku. Dobór taki był celowy; chodziło o to, by przyjrzeć się tabloidom zarówno w okresach, kiedy nie dochodzi do żadnych szczególnie dramatycznych wydarzeń na szerszą skalę, jak i wtedy, gdy mamy do czynienia z rzeczywistymi kataklizmami (powódź z roku 2010) lub swego rodzaju kataklizmami pozornymi, których skutkiem jest jednak fala rzeczywistych napięć i psychoz społecznych (przypadki licznych zachorowań wywołanych tajemniczą bakterią na przełomie maja i czerwca 2011 roku).

W pierwszym etapie badań uwagę skoncentrowano przede wszystkim na artykułach i krótkich notkach zamieszczanych w dziale „Wydarzenia” obydwu tytułów. W porównaniu z innymi gazetami, tabloidy zamieszczają bowiem w tym dziale szczególnie wiele materiałów na temat morderstw, gwałtów, napadów, samobójstw, różnego rodzaju wypadków, klęsk żywiołowych i katastrof. Zestaw tematów oraz sposób ich prezentacji już na pierwszy rzut oka jawią się czytelnikowi przyzwyczajonemu do innych tytułów prasowych jako zadziwiające. Z narracji zawartych w tym dziale wyłania się bardzo ponury i pesymistyczny obraz rzeczywistości. Widzimy tu świat, w którym dominują przemoc i różnego rodzaju niszczycielskie żywioły, a człowiek nie może czuć się bezpieczny nawet we własnym domu, gdzie również czyhają na niego rozmaite zagrożenia. Już na podstawie pobieżnej lektury można więc postawić hipotezę, że „Fakt” i „Super Express” to swego rodzaju prasa katastroficzna, która z jakichś — na razie bliżej nieznanych — powodów epatuje okrucieństwem oraz sensacją, lubuje się w opisach tragicznych wypadków oraz klęsk i konsekwentnie buduje atmosferę zagrożenia, lęku i niepewności.

Typologia katastrof

Pierwszy krok stanowiła analiza tematyczna oraz statystyczno-typograficzna zawartości działu „Wydarzenia” w obu gazetach. Chodziło o to, by sprawdzić, jakiego rodzaju informacje tworzą katastroficzny nurt tabloidowych narracji, jaka jest ich frekwencja oraz przestrzenne umiejscowienie tudzież oprawa graficzna na tle innych informacji. W wyniku analizy wyróżniono aż osiem powracających z różną częstotliwością wątków tematycznych, w ramach których różnego rodzaju wydarzenia ukazywane są w kategoriach katastrof.

Katastrofy naturalne. W grupie tej znajdujemy przede wszystkim zestaw „tradycyjnych” tematów katastroficznych (powódzie, pożary, trzęsienia ziemi, zniszczenia wywołane huraganami, ostre ataki zimy). Oprócz tego pojawiają

się tu dość liczne opowieści o tragicznych zdarzeniach, których sprawcami są zwierzęta. Na przykład *Zjadają nas robale* (SE 2/3 czerwca 2010), *Pies odgryzł mi buzię* (F 17 maja 2010), *Znaleźli go w brzuchu krokodyla* (SE 20 lutego 2009); *Szczury atakują wrocławian* (SE 2 czerwca 2011).

Katastrofy cywilizacyjne. Zdecydowanie dominują tu narracje o tragicznych wypadkach samochodowych, które stanowią niemal codzienny temat artykułów w dziale „Wydarzenia”, na przykład *Masakra na Podlasiu. Zginęło 6 osób!* (F 11 lutego 2011), *Śmierć na wycieczce* (F 29/30 listopada 2008). Okazjonalnie pojawiają się też materiały na temat katastrof lotniczych i kolejowych: *Pociąg zmiażdżył przyjaciół* (F 3/4 marca 2009). Oprócz tego regularnie publikowane są doniesienia na temat katastrof budowlanych oraz różnego rodzaju wypadków, na przykład *Dach sklepu runął pod zwalami śniegu* (F 3 stycznia 2011), *Tomasza zmieliła maszyna* (SE 19/20 marca 2011), *Telewizor wybuchł nam w sypialni* (F 12/13 lutego 2011).

Katastrofy rodzinne i społeczne. To bez wątpienia najczęściej pojawiający się typ narracji katastroficznych; dominują tu opowieści o morderstwach lub próbach morderstw, zwłaszcza dokonywanych w kręgu rodzinnym i sąsiedzkim — na przykład *Siekierą zarąbał ojca i brata* (F 8 stycznia 2009), *Zabiła męża, bo bolała go głowa* (SE 5 lutego 2009), *Zabiła dziecko, a teraz urządziła orgię* (SE 20 lutego 2009) — oraz morderstwach wielokrotnych, na przykład *Rzeźnik szalał w akademiku* (F 2 stycznia 2009), choć nierzadko pojawiają się także doniesienia o samobójstwach, gwałtach, dręczeniu dzieci przez rodziców czy prześladowaniu starych rodziców przez dzieci, na przykład *Całą noc gwałcili 14-latkę* (SE 16 lutego 2011), *Polscy Fritzlowie zrobili z niej zwierzę* (SE 21/22 czerwca 2008), *Nasz synek to kat* (F 17 listopada 2005).

Katastrofy uczuciowe. Do tej kategorii można zaliczyć przede wszystkim liczne opowieści o samobójstwach popełnionych na skutek nieszczęśliwej miłości, na przykład *Wiadukt samobójców* (F 6 stycznia 2009), *Z miłości powiesili się w stodole* (SE 18 lutego 2009). Warto ponadto odnotować, że w kategorii katastrofy ukazywane są nierzadko także rozmaite towarzysko-erotyczne niepowodzenia; przykładowo w artykule zatytułowanym *Miałem kobietę na sylwestra* czytamy: „Gdyby nie pomoc Faktu, tegoroczny sylwester mógł skończyć się dla Pawła Konieczki (26 l.) uczuciową katastrofą. Kawaler z Poznania mimo usilnych starań nie mógł znaleźć partnerki na ten wyjątkowy wieczór” (F 2 stycznia 2009).

Katastrofy zdrowotne. Chodzi tu nie tylko o sytuacje wyjątkowe, czyli pojawiające się od czasu do czasu psychozy na tle pogłosek o szerzących się epidemiach „dziwnych”, niewytłumaczalnych chorób, na przykład *Zabójcza bakteria sieje postrach w Europie. Gdzie jest źródło choroby?* (F 2 czerwca 2011), *Ofiary zarazy umierają w męczarniach* (SE 4/5 czerwca 2011), ale także o coroczne wzmożone zachorowania na grypę: *Grypa weszła do Polski* (F 19 stycznia 2009), oraz inne problemy zdrowotne opisywane w osobliwej katastroficznej tonacji: *Thuszcz was zabija!* (F 22/23 maja 2010), *Te robale żyją w tobie* (F 10/11 stycznia 2009).

Katastrofy codzienne. To bez wątpienia najbardziej osobliwa kategoria narracji, w których pewne komplikacje i zakłócenia w przebiegu zwykłych, codziennych i w gruncie rzeczy trywialnych czynności skutkują zdarzeniami ukazywanymi w kategoriach życiowych dramatów i katastrof. Chodzi przy tym nie tylko o tragiczne w istocie wypadki, kończące się czyjąś śmiercią, na przykład *Zginęła ścierając kurze!* (F 19 stycznia 2009), ale przede wszystkim o liczne doniesienia na temat nietypowych zjść w życiu codziennym, kończących się co najwyżej drobnymi obrażeniami, jakich doznają ich bohaterowie, na przykład *Termokoc chciał mnie zabić* (F 8 stycznia 2009), *Jestem ofiarą chińskiej latarki* (F 23 stycznia 2009), *Cola chciała mnie zabić!* (F 20 stycznia 2011), *Tu latarnie zabijają* (SE 16 lutego 2011).

Katastrofy polityczne. Uwagę tabloidów przyciągają przede wszystkim te wydarzenia polityczne lub polityczno-gospodarcze, które mogą stanowić zagrożenie dla Polski, na przykład *Czy Rosja odetnie nam gaz?* (F 2 stycznia 2009); wojny i inne konflikty międzynarodowe rozgrywające się w odległych krajach — o ile nie dotyczą bezpośrednio Polski — są ukazywane w perspektywie katastroficznej przede wszystkim wtedy, gdy mogą skutkować globalnymi konsekwencjami, szczególnie w kontekście zagrożenia katastrofą nuklearną, na przykład *Atomowy horror* (SE 17 lutego 2009), *Świat na krawędzi wojny atomowej* (F 22/23 maja 2010).

Katastrofy kosmiczne. Wreszcie, trzeba wspomnieć o niezbyt częstych, aczkolwiek pojawiających się regularnie doniesieniach na temat różnego rodzaju prorocत्व dotyczących zbliżającego się końca świata oraz informacjach o zjawiskach astronomicznych i ekologicznych, które mogą doprowadzić do globalnej katastrofy na Ziemi, na przykład *Nadciąga koniec świata?* (F 19/20 marca 2011), *Asteroida leci w kierunku Ziemi* (SE 6 maja 2011), *Jutro koniec świata!* (SE 20 maja 2011).

Analiza statystyczna pozwala stwierdzić, że dział „Wydarzenia”, znajdujący się w obu tytułach na stronach 8–13, wypełniony jest w około 80% takimi właśnie doniesieniami. Ważne wydaje się przy tym, że przyjmują one postać nie tylko krótkich prasowych notatek (tak bywa często w innych gazetach), ale „pełnowymiarowych” artykułów, zajmujących znaczną część strony, rozpoczynających się dużymi kolorowymi tytułami i nagłówkami, a dodatkowo okraszonymi licznymi fotografiami i/lub rysunkowymi rekonstrukcjami zdarzeń. Materiał ilustracyjny ukazuje często ranne lub zabite ofiary, wraki pojazdów mechanicznych, gruzy zniszczonych budynków itp. Trzeba również dodać, że w tabloidach materiały takie stosunkowo często trafiają na pierwszą stronę albo robi się z nich tak zwaną rozkładówkę, uzupełniając o zdjęcia dużego formatu.

Ogólnie można stwierdzić, że w tabloidach mamy do czynienia ze szczególnym nagromadzeniem i wyeksponowaniem informacji o różnego rodzaju dramatycznych zdarzeniach. Oprócz relacji na temat katastrof w ścisłym rozumieniu tego słowa, na przykład powodzi, trzęsień ziemi, pożarów czy wielkich wypadków komunikacyjnych, które przecież nie zdarzają się aż tak często (warto dodać,

że polskie tabloidy zdecydowanie koncentrują się na tematach krajowych), gazety te mają wyraźną tendencję do epatowania licznymi doniesieniami o różnych innych, „drobniejszych” tragicznych zajściach. Osobliwe wydaje się zwłaszcza ukazywanie pewnych codziennych, drobnych wypadków czy naturalnych chorób (na przykład grypa, wybuch butelki z coca colą, złamanie ręki w czasie domowych porządków) w kategorii katastrof. Wszystko to sprawia, że w świecie tabloidów katastrofa przestaje być czymś niezwykłym i wyjątkowym, czymś, co w jakiś sposób burzy naturalny w naszym mniemaniu porządek rzeczy. Przeciwnie, odnosimy wrażenie, że katastrofy są wpisane w codzienny rytm życia, że zdarzają się na każdym kroku, że życie jest swego rodzaju wędrówką przez pole minowe. Na marginesie warto zauważyć, że obraz taki jest w znacznym stopniu zgodny z sugestią Zygmunta Baumana, iż we współczesnej kulturze klęski żywiołowe „są prototypem wszystkich nieszczęść, jakie doskwierają światu”².

Retoryka katastroficzna

Następnym krokiem badawczym była analiza zebranych materiałów pod względem stylistyczno-kompozycyjnych właściwości, jakimi cechują się zawarte w nich narracje katastroficzne. W tym wypadku chodziło nie tylko o to, by stwierdzić, jakie zdarzenia mogą być ukazywane w kategoriach katastrofy, lecz także by sprawdzić, w jaki sposób, za pomocą jakich środków i zabiegów owe narracje są konstruowane. W toku analizy wyróżniono osiem swego rodzaju strategii stylistyczno-narracyjnych służących budowaniu katastroficznej wizji rzeczywistości.

O mały włos. Zabieg ten polega na szczegółowym opisywaniu „katastrof”, do których nie doszło. W grę wchodzi przede wszystkim różnego rodzaju wypadki, konflikty polityczne oraz inne dramatyczne zdarzenia, które — jak przekonują autorzy tekstów — mogły zakończyć się tragicznie, jednak z różnych przyczyn (na przykład bohaterska interwencja, szczęśliwy zbieg okoliczności) zakończyły się szczęśliwie bądź też skutkowały jedynie drobnymi komplikacjami: „Tylko cud uratował świat przed nuklearną zagładą! Brytyjskie media podały, że w nocy z 3 na 4 lutego na Atlantyku doszło do gigantycznej kraksy. Dwa najnowsze podwodne okręty atomowe, brytyjski HMS Vanguard i francuski Le Triomphant wpłynęły wprost na siebie” (SE 17 lutego 2009); „Pani Lidka była uratowana, choć do tragedii wiele nie brakowało. Mogłaby zginąć na miejscu” (F 8 stycznia 2009); „Wadliwy sprzęt omal nie zabił majsterkowicza w warsztacie. [...] Już nigdy więcej nie kupię żadnej chińskiej tandety. Mało brakowało, a straciłbym oko. A może i życie” (F 23 stycznia 2009).

Na pewno. Strategia ta stanowi swoistą odmianę futurologii polegającej na wskazywaniu tragicznych zdarzeń, które czekają nas w najbliższej przyszłości i od których nie ma odwrotu, na przykład *Zima zabije dziesiątki osób* (F 7 stycz-

² Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa 2000, s. 85.

nia 2009), *Woda pochłonie połowę Polski. Oto wizualizacja katastrofy, która czeka stolicę Dolnego Śląska* (SE 19 maja 2010). Strategia ta wiąże się niekiedy dodatkowo ze stosowaniem osobliwej figury stylistycznej (*preasens futuricum*), która polega na używaniu czasu teraźniejszego w funkcji czasu przyszłego, dzięki czemu powstaje wrażenie, że zapowiadana katastrofa właściwie już nadeszła, na przykład *Tak stajemy się ofiarami epidemii* (F 19 stycznia 2009), *Sprawdzają się najczarniejsze scenariusze! Deszcz nie przestanie padać aż do przyszłego tygodnia* (SE 19 maja 2010).

Być może. To nieco „łagodniejsza” wersja futurologii, polegająca na snuciu bardziej lub mniej fantastycznych przypuszczeń i kreśleniu rozmaitych katastroficznych scenariuszy: „Oto plan, nad którym być może już pochylają się moskiewscy strategowie. Czysta fantazja? Być może. Oby tylko nie okazała się twardą rzeczywistością” (F 9 stycznia 2009); „Gdyby rzeczywiście doszło do wojny na Półwyspie Koreańskim, nie ograniczy się ona tylko do tego regionu. Wezmą w niej udział także Stany Zjednoczone, które mają na półwyspie 28,5 tys. żołnierzy. Swoje poparcie dla Południa zapowiedziały też Japonia. Po stronie północnej Korei mogą stanąć Chiny, wieloletni przyjaciel i sojusznik północnokoreańskich komunistów” (F 22/23 maja 2010).

Czy aby na pewno jesteśmy bezpieczni? Strategia ta polega na wzbudzaniu wątpliwości oraz ewokowaniu stanu niepewności w sytuacjach, które na pierwszy rzut oka nie wydają się szczególnie niebezpieczne dla polskiego odbiorcy tabloidów. Służy temu używanie licznych zdań pytających oraz zdań zakończonych wielokropkiem, na przykład „Rosja zakręciła Ukrainie kurek z gazem. Czy my będziemy następnymi?, Czym ogrzejemy domy?, Jak ugotujemy jedzenie?, Nowy Rok był dniem strachu w milionach polskich domów” (F 2 stycznia 2009); „Na śladach zostawianych przez bestie mieszkańcy rozsypują łuski z prochem. To podobno odstrasza wilki. Ale na jak długo?” (F 26 stycznia 2009).

I ty możesz być jedną z ofiar. Tego rodzaju zabiegi perswazyjne występują w dwóch odmianach. Z jednej strony dokonuje się generalizacji i uogólnień, stosując zarówno hiperbolę, jak i swoistą zasadę metonimiczną (całość zamiast części), tym samym sugerując wyraźnie, że skutki opisywanej katastrofy mogą dotknąć wszystkich, niezależnie od ich aktualnego miejsca pobytu i sytuacji życiowej, na przykład *Woda niszczy wszystko* (SE 19 maja 2010), *Polska tonie* (SE 21 maja 2010), *Koszmar! To mogło przydarzyć się każdemu* (F 19 stycznia 2009). Z drugiej strony podkreśla się, że katastrofy czyhają na nas w najmniej oczekiwanych miejscach i sytuacjach, a ich źródłem mogą być te obszary rzeczywistości, które w powszechnym przekonaniu uchodzą za wzór stabilności czy oazę bezpieczeństwa, w związku z czym nikt nie powinien czuć się pewnie — nawet we własnym domu czy w kościele: „Nie ma już świętości, a potwornych zbrodni dopuszczają się nawet dzieci” (F 14 stycznia 2009), „Do czego to w Polsce dochodzi! Brutalność i przemoc trafiły nawet do świątyni” (F 30 stycznia 2009).

Ludzie są przerażeni. W tym wypadku ewokowanie emocji odbywa się przez przywoływanie i nazywanie tych odczuć, które są udziałem ludzi bezpośrednio doświadczających opisywanych zdarzeń (bohaterów, świadków): „Na mieszkańców Pabianic padł błdy strach” (F 6 stycznia 2009); „Mieszkańcy przygranicznych wsi są przerażeni. Wygłodniałe wilki sieją spustoszenie w lasach i zagrodach” (F 26 stycznia 2009); „To nie do opisanias, co się tu dzieje! Na wszystkich padł błdy strach — mówi wstrząśnięta Bożena Heczko” (SE 4/5 czerwca 2011); *Kaczyński przerażony skalą strat* (SE 21 maja 2010).

Koniec świata, szaleństwo, śmierć i wojna. Strategia ta polega na używaniu — a właściwie nadużywaniu — metafor, których podstawą są różnego rodzaju zjawiska zagrażające człowiekowi, przede wszystkim zaś metafor końca świata, szaleństwa (intelektualnego i moralnego upadku ludzkości), śmierci (zabijania) oraz walki i wojny: „Walka z obezwładniającym zimnem to dla naszego ciała walka na śmierć i życie” (F 7 stycznia 2009); *Groźna bakteria atakuje Europę z terytorium Niemiec* (SE 4/5 czerwca 2011), *Czy ludzie oszaleli?! Łykają tasiemca, żeby się odchudzić* (F 11 lutego 2011), *Koniec świata! Bijatyka na mszy świętej* (F 30 stycznia 2009), *Całowanie w rękę zabija* (SE 17/18 stycznia 2009), *Papier toaletowy zabił przyjaźń* (SE 12 stycznia 2009).

Koszmar, makabra, groza... Bardzo istotną rolę w kreowaniu katastroficznych wizji odgrywa wreszcie dobór odpowiednich środków leksykalnych i frazeologicznych, które służą zazwyczaj hiperbolizacji opisywanych zdarzeń. Rzeczowniki, takie jak koszmar, groza, makabra, tragedia, dramat, kataklizm, klęska, zagłada, oraz przymiotniki w rodzaju straszliwy, potworny, okrutny, morderczy, bestialski, nieludzki, krwiożerczy itp. ze szczególnie dużą częstotliwością pojawiają się w artykułach, będąc używane w najrozmaitszych kontekstach, nie zawsze adekwatnie do rzeczywistej skali relacjonowanych wypadków: „Sceny niczym z sennego koszmaru rozegrały się na parterze bloku w centrum Żagania” (F 12/13 lutego 2011); „Myślałem, że to koniec, że już po mnie... Poczułem potworne pieczenie ręki. Krew się z niej lała strumieniem” (F 23 stycznia 2009); „Twarz była cała spuchnięta, czułam potworny ból. Byłam na zwolnieniu przez trzy tygodnie. Koszmar!” (F 20 stycznia 2011); „Nikt nie spodziewał się, że kilkudniowe deszcze spowodują tak potworny kataklizm, który dotknie setki tysięcy ludzi” (F 22/23 maja 2010); „Makabryczny widok pokrytych mułem, poniszczonych domów, zdewastowanych mebli i samochodów przyprawia o dreszcze” (F 21 maja 2010); „Mordercza fala pustosząca Polskę nie odpuszcza” (F 20 maja 2010).

W świetle zaprezentowanych materiałów widać wyraźnie, że katastrofizm współczesnych tabloidów nie jest jedynie wynikiem nagromadzenia i zagęszczenia informacji o tragicznych zdarzeniach, lecz także sposobu ich prezentacji. Wymienione strategie narracyjne oraz chwyt stylistyczno-retoryczne służą przy tym nie tylko budowaniu odpowiedniego nastroju oraz wywoływaniu niepokoju o losy społeczeństwa, ludzkości i świata przez sugerowanie istnienia licznych zagrożeń

czyhających na każdego bez wyjątku człowieka. W wielu wypadkach wykorzystuje się je do medialnego kreowania katastrof na bazie zdarzeń, które katastrofami w gruncie rzeczy nie są. Istotne jest również to, że omawiane zabiegi pojawiają się ze szczególnym nasileniem w tytułach, tekstach nagłówkowych, podpisach pod ilustracjami oraz leadach — czyli tych partiach tekstu, które są najbardziej wyeksponowane i czytane w pierwszej kolejności, nawet przez tych odbiorców, którzy ostatecznie nie zapoznają się z całością artykułu. Fragmenty te mają więc największą „siłę rażenia”, trafiają bowiem do najszerzego kręgu czytelników.

Wyjaśnianie i nadawanie znaczeń

Następną kwestią było pytanie o sposób komentowania i wyjaśniania relacjonowanych wydarzeń katastroficznych. Chodziło o to, by zobaczyć, czy w tabloidach katastrofy są w jakiś sposób interpretowane, czy przypisuje się im jakieś dodatkowe znaczenia i jak owe ewentualne znaczenia sytuują się w stosunku do silnie utrwalonego w myśleniu tradycyjnym religijnego sposobu rozumienia katastrofy jako kary za grzechy, ostrzeżenia i znaku gniewu bożego.

Ogólnie można stwierdzić, że w interesującym nas w tej chwili zakresie zarówno w „Fakcie”, jak i „Super Expressie” dominuje dyskurs racjonalistyczny, a zdecydowana większość komentarzy zmierza do tego, by w kategoriach racjonalnych wyjaśnić, jak doszło do tragedii. Da się przy tym zauważyć kilka odmian komentarzy, a zarazem kilka powtarzających się niezmiennie rodzajów wyjaśnień, które można by ująć w następujące typy:

Eksperci wyjaśniają. Powoływanie się na opinie najrozmaitszych ekspertów (naukowców, lekarzy, specjalistów, biegłych, prokuratorów, ale także obecnych na miejscach katastrof policjantów i strażaków) należy wręcz do swobodnego „rytuału” tabloidowych narracji, mając przydać im wiarygodności, a zarazem wskazać jasne oraz w miarę proste i jednoznaczne wyjaśnienie dramatycznych wypadków w kategoriach przyczynowo-skutkowych: „Jak stwierdzili biegli z inspekcji pracy, okazało się, że pani Krystyna gdzieś za komputerem zobaczyła odrobinę kurzu. Wzięła mokrą ściereczkę, by go zetrzeć, schyliła się i wtedy w kratki zasilacza wsunął się jej łańcuszek, który miała na szyi. Gdy mokrą szmatą dotknęła podłogi, zamknęła obwód. Przez jej ciało przeszedł prąd. Słabe serce nie wytrzymało. Zmarła w ciągu kilku sekund” (F 19 stycznia 2009). Miejsce ekspertów-profesjonalistów zajmują przy tym niekiedy „starzy wyjadacze”, czyli doświadczeni praktycy-amatorzy, na przykład kierowcy tłumaczący przyczyny wypadku na drodze: „Według kierowców, którzy codziennie tamtędy jeżdżą, przyczyną tragedii mogła najprawdopodobniej być źle skonstruowana droga. Zaraz za niewielkim zakrętem na jezdnię z pola wypływa bowiem woda, a w nocy przed wypadkiem na zewnątrz był przymrozek” (F 11 lutego 2011).

Na chłopski rozum. Dziennikarze tabloidów równie chętnie jak eksper-
tom oddają głos osobom poszkodowanym w katastrofach, członkom ich rodzin,
znajomym, sąsiadom, a niekiedy można odnieść wrażenie, że wręcz wszystkim,
którzy chcą cokolwiek powiedzieć i jakoś skomentować zaistniałą sytuację. Za-
biegi tego typu mają — jak się wydaje — podwójne znaczenie. Z jednej strony
jest to „klasyczne” odwoływanie się do wiedzy bardziej lub mniej bezpośrednich
świadków tragicznych zdarzeń, którzy są w stanie rzucić jakieś światło na ich
przyczyny. Z drugiej strony mamy tu niewątpliwie do czynienia z przejawem
wykorzystania potocznej racjonalności, współczesnej „wiedzy ludu”, która jest
w stanie przeniknąć i w sposób prosty wytłumaczyć najdziwniejsze zdarze-
nia i zachowania, będące trudną zagadką dla najwytrawniejszych specjalistów:
„Byłem o krok od śmierci. Ostrze zraniło mi płuca i wątrobę. Ale nie mam żalu
do Krysi. Skrzywdził ją kiedyś inny mężczyzna. Moja żoneczka bała się, że ją
zdradzę — tłumaczy wyrozumiały mąż” (F 14 stycznia 2009); „Rodzina twier-
dzi, że Krzysztof K. załamał się, gdy zostawiła go dziewczyna. Potem już było
z nim coraz gorzej. Od tamtej pory był bardzo nerwowy, wszystko brał do siebie.
I nie chciał się leczyć” (F 8 stycznia 2009).

Poszukiwanie kozła ofiarnego. Bardzo często stosowanym i cha-
rakterystycznym dla tabloidów sposobem wyjaśniania przyczyn katastrof jest mó-
wienie o błędach i zaniedbaniach, które do nich doprowadziły, oraz wskazywanie
osób (często wymienianych z imienia i nazwiska oraz pokazywanych na zdjęciach)
odpowiedzialnych za owe błędy i zaniechania. Te osobliwe zastępcze wytłuma-
czenia nie wskazują rzeczywistych przyczyn tragedii, ale — starając się zachować
racjonalny porządek przyczynowo-skutkowy — w znacznej mierze przerzucają
„winę” za ich zaistnienie na osoby, które mogły zapobiec nieszczęśliwym zdarze-
niom, ale z jakichś powodów tego nie zrobiły. Kierunki poszukiwań owego „kozła
ofiarnego” są przy tym z reguły stałe. W wypadku katastrof „dużego kalibru”
(powodzie i inne klęski żywiołowe) są to członkowie rządu lub, szerzej, politycy,
na przykład „Politycy obiecywali budowę umocnień i nic nie zrobili” (F 22/23
maja 2010), „Czemu nie budowano wałów? Czemu nikt nas nie ostrzegł? Gdzie
są worki z piaskiem? Ludzie się topią, a władza ma sucho” (F 24 maja 2010).
Z kolei w przypadku „drobniejszych” zdarzeń (morderstwa, samobójstwa, pożary,
wypadki) są to zazwyczaj „źli urzędnicy”, ewentualnie niekompetentni specjaliści
(zwłaszcza lekarze), którzy nie dopełnili swoich obowiązków bądź zlekceważyli
niepokojące sygnały, na przykład „Kurator sądowy, który sprawował dozór nad
rodziną, i ordynator oddziału chirurgii dziecięcej Szpitala Miejskiego w Elblą-
gu, na który dwukrotnie trafił chłopiec ze złamaniami nóżki i rączki, dopuścili
się skandalicznych zaniedbań. Gdyby nie ich ignorancja, Szymuś mógłby żyć!”
(SE 7 stycznia 2009).

Nieuwaga. W pewnych wypadkach jako przyczynę katastroficzných zda-
rzeń wskazuje się po prostu nieuwagę osób, które stały się ich ofiarami. Są to przy-

padki ciekawe z tego względu, że w pewnym sensie dziennikarze decydują się tu na rozwiązanie pozornie mniej efektowne i zarazem mniej efektywne, czytelnik wszakże byłby zapewne zainteresowany poznaniem „prawdziwych”, „głębszych” i ukrytych źródeł dramatycznych zdarzeń. Wydaje się jednak, że jest to zabieg stosowany świadomie, będący konsekwencją przyjęcia nieco innego modelu prezentowania i tłumaczenia katastrof oraz kształtowania związanych z nimi napięć emocjonalnych. Odstępuje się tu od poszukiwania kozła ofiarnego czy też tropienia technicznych lub psychospołecznych powodów tragedii. Zamiast tego zmierza się do wywołania sympatii w stosunku do ofiar, ukazania ich jako osób, których los w tej sytuacji wydaje się szczególnie okrutny, a tym samym wywołania uczucia litości. Strategia taka siłą rzeczy wyklucza dociekliwe pytania o to, czy na przykład trzej młodzi chłopcy, którzy w Nowy Rok, jadąc samochodem, zginęli, wjeżdżając pod rozpędzony pociąg, byli aby na pewno trzeźwi. W takim wypadku oczywistym rozwiązaniem z punktu widzenia założonego modelu ukazania katastrofy jest upatrywanie jej przyczyn w zwykłej nieuwadze: „Wszystko wskazuje na to, że młodzi ludzie w samochodzie po prostu się zagapili. I wjechali pod pędzącą lokomotywę” (F 4/5 stycznia 2009); „Wystarczyła chwila nieuwagi, by ręka kobiety dostała się między łopaty mieszające masę. Pani Beata próbowała się wyrwać. Nie dała rady” (SE 21/22 lutego 2009).

Nie do pojęcia. W pewnych, niezbyt jednak częstych przypadkach odchodzi się w ogóle od prób wytłumaczenia zdarzeń, poprzestając na ich bardziej lub mniej szczegółowym opisie. W takich sytuacjach zazwyczaj stosuje się jednak równoległe pewien charakterystyczny zabieg retoryczny. Używa się mianowicie związków frazeologicznych typu „tego nie da się pojąć/ogarnąć ludzkim umysłem”. Sformułowania takie nie wynikają z rzeczywistej niemożności jakiegokolwiek wyjaśnienia przyczyn katastrofy, inne artykuły pokazują bowiem wyraźnie, że dziennikarze tabloidów, jeśli tylko chcą, potrafią wyjaśnić wszystko. Chodzi tu o podkreślenie szczególnej wyjątkowości zdarzeń, drastycznego załamania się „naturalnego”, a tym samym zrozumiałego porządku rzeczy: „Tego bestialstwa nie da się ogarnąć ludzkim umysłem” (F 3 stycznia 2009); „Wiesz Baciki Średnie koło Siemiatycz (Podlasie) jest w szoku! Jej mieszkańcy nie mogą pojąć bestialstwa wyrodnej matki” (F 7 listopada 2005); „Nikt nie wie, dlaczego koń, który nieraz woził turystów, zamienił się w bestię. Bilans jego szaleństwa jest przerażający” (F 27 stycznia 2009).

Obok interpretacji utrzymanych całkowicie w porządku racjonalistycznym, pojawiają się jednak nierzadko i takie, które w różny sposób, bardziej lub mniej wyraźnie sugerują, że w katastroficzne wydarzenia są uwikłane jakieś siły nadprzyrodzone. Z jednej strony wskazuje się na Boga oraz szatana, które to postacie mogą być zarówno sprawcami tragedii, jak i wykonawcami kar, jakie według autorów lub bohaterów narracji powinny spaść na ludzi odpowiedzialnych za dojsście do dramatycznych wypadków, na przykład: *Bóg wystawił nas na próbę* (F 3 stycznia 2011), *Mojego syna opętał szatan* (F 20 stycznia 2009), *Bóg was za to ukarze!* (F 17/18 października 2009), *Te bestie powinny smażyć się w piekle* (SE 16 lutego

2011), *Mordercy dzieci współnikami szatana* (F 4/5 marca 2006). Z drugiej strony źródeł katastrof poszukuje się niekiedy w działalności zmarłych lub bliżej nieokreślonych duchów: *Duch zrzucił mnie z roweru* (SE 7/8 lutego 2009), *Mama wezwała tatę zza grobu* (SE 20 stycznia 2009), *Mąż morderca powiesił się, bo dręczył go duch żony* (SE 9 czerwca 2011). Jeszcze częściej w komentarzach formułowanych przez autorów tekstów lub cytowanych przez nich świadków zdarzeń pojawiają się takie kategorie, jak los, pech, licho czy przeklęte miejsca: „Los jest przewrotny. Nawet nie wychodząc z domu można stracić życie. I to od głupiej latarki” (F 23 stycznia 2009); „Pech chciał, że w tej sekundzie nadjechała lokomotywa” (F 4/5 stycznia 2009); „Na mieszkańców Pabianic padł blady strach. Zastanawiają się, jakie licho czai się w okolicy wiaduktu kolejowego. To przeklęte miejsce widziało już dwie samobójcze śmierci młodych mężczyzn” (F 6 stycznia 2009).

We wszystkich wskazanych sytuacjach pojawia się problem z interpretacją stosowanych określeń odnoszących się do sił lub istot nadprzyrodzonych. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy mamy tu do czynienia z wyrażeniem autentycznych przekonań i wierzeń co do wpływu sił nadnaturalnych na losy człowieka, czy też są to przypadki metaforycznego lub czysto retorycznego użycia przytaczanych sformułowań. Co więcej, w niektórych tekstach autorzy prowadzą nawet swoistą grę z czytelnikiem, stosując określenia typu wampir, szatan, wilkołak z przymrużeniem oka, w sensie nie tyle metaforycznym, ile wręcz żartobliwym. Przykładowo, w tekście zatytułowanym *Wilkołak uczył religii* znajdujemy następujący fragment: „Żarzące się czerwone oczy, policzki pokryte kłakami i usta wykrzywione w przerażającym grymasie — czy to wilkołak? Gorzej! To Wojciech P. (27 l.) — katecheta ze szkoły podstawowej” (SE 25 lutego 2009). Problemu interpretacji takich sformułowań nie da się jednak ostatecznie rozstrzygnąć na poziomie analizy samych tekstów tabloidowych narracji. Konieczne byłyby tu badania etnograficzne nad czytelnictwem i odbiorem tabloidów. Intuicja podpowiada bowiem, że perspektywa nadawcy nie musi się pokrywać z perspektywą odbiorcy; to, co dla dziennikarza jest metaforą lub żartem, przez pewnych czytelników może być traktowane w kategoriach prawdy i wierzenia.

Podsumowując, można stwierdzić, że we współczesnych polskich tabloidach tradycyjne interpretowanie katastrofy jako kary bożej lub znaku bożego pojawia się sporadycznie, a status takich wyjaśnień pozostaje niejednoznaczny — albo zawarte są one w wypowiedziach uczestników lub świadków wydarzeń, albo też stanowią element pewnej gry i traktowane są z przymrużeniem oka. Trzeba zarazem dodać, że zarówno w „Fakcie”, jak i „Super Expressie” mówi się także niekiedy — aczkolwiek niezbyt często — o znakach zapowiadających katastrofy, przywołując zarówno stare typy legend i przepowiedni (Sybilla, Nostradamus, znaki na niebie), jak i uruchamiając *quasi*-naukowe futurologie nowszego rodzaju, na przykład *Nadciąga koniec świata?* (SE 19/20 marca 2011), *Jutro koniec świata!* (SE 20 maja 2011), *Krwawa kometa zwiastuje nieszczęścia* (SE 24 lutego 2009), *Święty Kandyd podnosi palec: będzie koniec świata!* (F 20 stycznia 2011), *Uważaj na pełnię grozy* (SE 10/11 stycznia 2011).

Charakterystyczne wydaje się przy tym, że w tabloidach właściwie nie występuje kategoria przypadku, a narracja i towarzyszące jej komentarze zmierzają zawsze do jakiegoś wyjaśnienia zdarzeń, do próby odpowiedzi na pytanie o ich czynniki sprawcze. Jest to w gruncie rzeczy to samo pytanie, które zadawano w tradycyjnym dyskursie katastroficznym. Zarówno tam, jak i tu nie dopuszcza się możliwości zaistnienia katastrof przypadkowych, zakłada się, że zawsze „ktoś/coś za tym stoi” — nawet jeśli niekiedy to „coś” jest „nie do pojęcia”. We współczesnych tabloidach odpowiedź na pytanie o owe moce sprawcze jest już jednak odmienna. Nie jest to jedynie i niezmiennie rozgniewany Bóg, lecz zróżnicowane czynniki lokujące się zarówno w porządku realistycznym (w odmianie potocznej i *quasi*-naukowej), jak i transcendentalnym. Te dwa porządki interpretacyjne nie wykluczają się, co więcej, niekiedy zachodzą na siebie i zostają pomieszane w jednym artykule. Przykładowo, masowe ginięcie pszczół skutkujące z kolei wyginięciem wielu roślin i katastrofą ekologiczną kojarzone jest z tym, że papież Benedykt XVI ma w swym herbie głowę murzyna, a, jak wiadomo, czarnoskóry papież ma być ostatnią głową kościoła przed końcem świata (SE 19/20 marca 2011).

Analiza zebranych materiałów prowadzi jednak ostatecznie do wniosku, że choć perspektywa transcendentna jest obecna w omawianych narracjach katastroficznym, to pod względem statystycznym widać zdecydowane odejście od religijnej interpretacji wydarzeń. Symptomatyczny jest choćby przywoływany wcześniej przykład artykułu pt. *Wilkołak uczył religii*. Sytuacja, która w tradycyjnym dyskursie byłaby niewątpliwie zakwalifikowana jako przypadek opętania bohatera przez szatana, tu jest tłumaczona w kategoriach potocznej racjonalności: „Wojciechowi P. najwyraźniej brakuje piątej klepki” (SE 25 lutego 2009).

Uwagi końcowe

Zaprezentowane analizy i wypływające z nich wnioski trzeba potraktować jako pierwszy krok w rekonstrukcji obrazu świata, jaki wyłania się ze współczesnych polskich tabloidów. Jest to obraz na pierwszy rzut oka zaskakująco synkretyczny czy wręcz niespójny. Trzeba bowiem podkreślić, że opisywane narracje to tylko jeden z wątków tematycznych intensywnie eksplorowanych przez prasę brukową. Obok niego istotne miejsce zajmują trzy inne zespoły tematów: społeczno-polityczny, towarzysko-erotyczny oraz sportowy. Opowieści o tragicznych wypadkach i krwawych morderstwach sąsiadują tu z informacjami o charakterze politycznym, treściami religijnymi, plotkami z życia gwiazd, poradami, jak urozmaicić życie seksualne, oraz licznymi doniesieniami na temat najrozmaitszych wydarzeń sportowych. Mieszane są przy tym style wypowiedzi i kategorie estetyczne — sentymentalizm sąsiaduje z makabrą, patos z humorem i frywolną erotyką, oficjalność z potocznością i bezpośredniością.

Istotna będzie zwłaszcza kwestia jawnych i ukrytych intencji oraz funkcji tabloidowych narracji, a więc odpowiedź na pytanie, dlaczego setki tysięcy osób chcą codziennie czytać opowieści o przygnębiających, niekiedy zarazem dziwacznych czy wręcz kuriozalnych zdarzeniach, które mają w istocie niewielki związek z ich własnym życiem. W tym kontekście niezbędne będzie ponowne rozważenie znanego dylematu badaczy kultury masowej i postawienie pytania o to, czy jej producenci odpowiadają na konkretne zapotrzebowanie odbiorców, czy też sami kreują ich potrzeby³.

Wstępne intuicje podpowiadają, że w przypadku analizowanych narracji katastroficznych mamy do czynienia ze spotkaniem i wzajemnym oddziaływaniem na siebie określonych potrzeb tudzież interesów nadawców i odbiorców medialnych przekazów. Z punktu widzenia czytelnika oprócz funkcji ludycznej związanej z potrzebą wypełnienia wolnego czasu łatwą i ekscytującą lekturą istotną rolę odgrywa zapewne także osobliwa ludzka skłonność do podglądania cudzych nieszczęść. Wynika ona najprawdopodobniej z potrzeby odczuwania silnych emocji. W sytuacji, kiedy nasze własne życie jest takich emocji pozbawione, pojawia konieczność jakiegoś zapełnienia owej emocjonalnej pustki. Podczas gdy jedni skaczą na *bungee* lub grają w gry komputerowe, inni zapewniają sobie codzienną porcję wzruszeń, zagłębiając się w katastroficznych światach tabloidów i śledząc losy ofiar najrozmaitszych tragedii. Narracje tego typu mogą więc również pełnić funkcję kompensacyjną.

Jednocześnie można zasadnie przypuszczać, że nadawca nie zdaje się wyłącznie na „łaskę” odbiorców, lecz dążąc do zaspokojenia własnej chęci maksymalizacji zysków, modyfikuje i wzmacnia ich „naturalne” potrzeby, a w niektórych wypadkach niewątpliwie zmierza do wykreowania takich potrzeb. Przez nagromadzenie i odpowiednie wystylizowanie narracji katastroficznych buduje wizję świata pełnego codziennych, czyhających na każdym kroku zagrożeń, w konsekwencji wywołując poczucie niepewności i niepokoju, które z kolei „sztucznie” zwiększa zapotrzebowanie czytelników na informacje (dobrze jest wszakże wiedzieć, co nam zagraża). Zatem deklarowany charakter informacyjny prasowych doniesień wydaje się mocno podejrzany i wątpliwy. W świetle tego, co zostało powiedziane, można by wręcz zaryzykować wstępną hipotezę, że omawiane narracje nie pełnią właściwie funkcji informacyjnej, a jedynie swoistą funkcję *quasi*-informacyjną. Celem nadawcy nie jest wcale rzetelne informowanie odbiorcy o rzeczywistych zagrożeniach (część tego typu narracji ma charakter ewidentnie fikcyjny, nie informuje lecz dezinformuje odbiorców, co było już swego czasu wykazywane⁴). Zapotrzebowanie odbiorcy na informacje także jest w znacznej mierze albo pozorne (dominuje nie chęć dowiedzenia się, lecz chęć przeżywania), albo sztucznie wykreowane przez nadawcę.

³ Por. A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1983.

⁴ Zob. M. Wyszyńska, *Wieloryb z Wisły wyjęty*, „Press” 2006, nr 5.

Intuicje te trzeba będzie uściślić i zweryfikować, uwzględniając z jednej strony kontekst organizacyjny i komercyjny, w jakim funkcjonują współczesne tabloidy, z drugiej zaś strony — jak już wspomniano — pożądane wydaje się przeprowadzenie badań o charakterze etnograficznym nad recepcją tabloidowych narracji, tak by wyjść poza perspektywę czysto tekstualistyczną i zobaczyć, jak odbiorcy „używają” tekstów zamieszczanych w „Fakcie” i „Super Expressie”⁵.

⁵ Zob. J. Barański, *Rola antropologii w badaniach kultury popularnej i tożsamości*, [w:] *idem, Etnologia i okolice. Eseje antyperyferyjne*, Kraków 2010.